



SYRENA



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)

ROK VIII — Nr 10 (310) 6 MARCA — 6 MARS 1954

CENA PRIX 20 fr.

Roman ORWID BULICZ

SKARB NARODOWY JAKO CZYNNIK WYCHOWAWCZY

NARÓD nasz obok szeregu zalet posiada niestety i — wady. Do nich należy cechująca nas, nadmierna indywidualność. Ona właśnie jest powodem szeregu pochodnych grzechów. — Po za własnym, nie uznajemy innych autorytetów, nie szanujemy cudzych przekonań, a każda różnica zdań jakże szybko przeradza się w kłótnię i nienawiść. W sprawach politycznych jesteśmy trudni do kompromisów. Mówienie prawdy, zwłaszcza przykrej, w myśli tego, co wyżej zostało powiedziane, rzadko kiedy budzi sympatię a czytelnika, najczęściej natomiast zastrzeżenia i różnego rodzaju repliki. A jednak trzeba sobie zdawać sprawę z ujemnych cech i wad narodowych, gdyż tylko przez ich poznanie wiedzcie drogę do poprawy.

Anglicy twierdzą, że polityka jest sztuką znajdującą w każdej sytuacji zdrowego kompromisu. Podobno stosowanie tej zasady doprowadziło ich naród i państwo do dzisiejszej potęgi. Rzecz jasna, istnieją granice, których żaden polityk angielski nie przekroczy — granicą tą jest interes państwa i interes wspólnoty brytyjskiej. Jeżeli chodzi o nas, Polaków, to granica ta jest znacznie bliższa, gdyż jest nią interes partii, stronnictwa, względnie ugrupowania.

Skoro wytyczną jest zarzut trzeba też wspomnieć o „okolicznościach łagodzących”. Cała epoka saska, poprzedzająca nasz upadek, a następnie długie lata niewoli odzwyczaiły nas od myślenia kategoriami państwowymi. Historia ostatnich dwustu lat, to historia walk, swarów, i kłótni prowadzonych przez różne ugrupowania, „familie” i partie. Szereg pokoleń wychowało się w kuliście dla takich czy innych sporów, tracąc przy tym szukanie dróg wiodących do naprawy Rzeczypospolitej, względnie odzyskania z powrotem niepodległości. Wzrosła więc w kuliście dla sporów...

Na emigracji nie wiele zmieniło się na lepsze. Stare grzechy z powrotem odżyły. Znowu potworzyły się obozy, zwalczające się partie, a chociaż program polityczny jest wspólny dla wszystkich, mimo to kłócimy się nadal o metody, o taktykę i — jak to dawniej bywało — o... personalia. Naród nasz znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, od nas w pierwszym rzędzie oczekuje pomocy, wierzy, że my Polacy, żyjący w wolnym świecie w zgodzie walczymy o jego prawa, wyraża-

my go w mówieniu prawdy, informujemy obcych o prześladowaniach, gwałtach i terrorze, a tymczasem kłócąc się przeszkadzamy sobie nawzajem, zazdrośnie pilnujemy swoich urojonych praw i w miejsce konstruktywnej pracy dyskredytujemy wysiłki naszych legalnych władz i w oczach świata ponizamy naszą godność narodową.

Na tym ciemnym tle są jednak i blaski. Coraz silnie zaznacza się, jakby odrodzenie. Z początku dość powoli, obecnie coraz szybciej rosną szeregi tych, którzy zrozumieli, że pierwszym naszym obowiązkiem jest stworzenie silnych podstaw finansowych dla naszych legalnych władz, gdyż na tej drodze zdobędziemy, konieczną w naszych warunkach, niezależność polityczną. Coraz więcej Polaków na pierwszym miejscu stawia interes Państwa, a potem dopiero interesy grup i partii. Sule zwiększa się ilość płatników i rosną wpływy na Skarb Narodowy. Oprócz tego daje się zauważyć jeszcze jeden pocieszający objaw. Na terenie Wielkiej Brytanii coraz więcej młodzieży i dzieci polskich wpisują się na listy płatników. Składki tych najmłodszych obywateli są małe, przeważnie 3 pency miesięcznie, ale grosze te są niezmiernie cenne. Regularne składanie ofiary na rzecz Skarbu wyrabia w nich poczucie obowiązku w stosunku do Państwa. W ten sposób Skarb Narodowy staje się jakgdyby czynnikiem wychowawczym, a istnienie jego przy-

pomina stale, że każdy Polak, a nawet każde dziecko polskie może i powinno wziąć czynny udział w walce o naszą wolność, o prawa do niepodległości przez dostarczanie odpowiednich środków finansowych legalnym władzom przebiewającym obecnie na emigracji.

Roman ORWID BULICZ

TEP.

Paczki do Polski

POWAŻNYM wstrząsem dla emigracji na zachodzie było ogłoszenie przez reżym szwedzkich przepisów o wprowadzeniu opłat celnych na paczki-dary, wysyłane do Polski. Na przestrzeni ostatnich kilku lat wytworzyła się, trzeba to przyznać, dość wygodna koniunktura, umożliwiająca systematyczne przekazywanie pomocy do Kraju dla rodzin odciętych przez żelazną kurtynę od swoich żywicieli. Była to jedna z nielicznych szczylin, obok możliwości korespondencji listowej, która w pewnym stopniu neutralizowała skutki chińskiego muru ustawionego w środku Europy i odgradzającego nas od bloku sowieckiego.

Korzyści płynące z faktu przekazywania pomocy z zachodu do Polski były obustronne, to znaczy korzystaliśmy z tego my — emigracja polityczna i nasi najbliżsi w Polsce, ale rów-

Podziękowanie OJCA ŚWIĘTEGO

(PAT) W czasie szczęśliwie minionej choroby Ojca Świętego Ambasador R.P. przy Stolicy Apostolskiej przekazał gorące życzenia Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu R. P. powrotu do zdrowia Jego Świątobliwości.

W odpowiedzi na pismo Ambasadora R. P. Pro-Sekretarz Stanu Monsignor Montini nadesłał serdeczne podziękowanie Ojca Świętego.

nie korzystał z tego reżym i gospodarka komunistyczna. Nie było więc tu żadnego bezinteresownego gestu ze strony Bieruta — dla pięknych oczu emigracji. Wprost przeciwnie — był to czysty interes. Bez wyciągania z kieszeni cennych dewiz zachodnich, Polska otrzymywała nieustające zastrzyki pełnowartościowych towarów, których sama wyprodukować nie mogła czy też nie potrafiła. Widzieliśmy, jak organizowała się dystrybucja tych artykułów. Początkowo krążyły one w ramach tzw. „wolnego rynku”, między znajomy mi, okazjnie, ale z chwilą otwarcia „sklepów detalicznych” handel został skanalizowany i wszechwładna administracja sama posłała na rękę dostawców, organizując normalną sprzedaż. Odbiorcami tych „articles de luxe” byli oczywiście wyłącznie uprzywilejowani. Dokończenie na str. 2-ej

Wojciech ZALESKI

Duchowe dzieciobójstwo

OD kilku lat pisze się dużo na temat reżymowych kolonii letnich i ich wpływu na młodzież polską we Francji. Wiadomo, że łatwiej wprowadzić w błąd dzieci niż osoby dorosłe. Toteż znany wprawdzie wypadek dość bitych dzieci, które w czasie pobytu w kraju zauważyły rzeczy, których wdele intencji organizatorów „obozów kolonii letnich” nie powinny być zobaczycie, ale większość uległa wpływom agitacji, bardzo starannie przemysłanej i dostosowanej do umysłu dziecka emigracyjnego. Jakże wymagać od dzieci, by nie dowierzały ludziom, którym własni rodzice oddali je pod opiekę!

Wystarczy postawić sobie to pyta-

nie, by uprzytomnić sobie jakiej zbrodni duchowego dzieciobójstwa dopuszczają się rodzice, wysyłający dzieci do kraju. Nie wystarczy jednak nazwać rzeczy po imieniu. Trzeba także ze swej strony zrobić wszystko co się da, by dzieciobójstwu duchowemu, tak niestety strasznie rozpowszechnionemu wśród naszej emigracji, położyć kres.

Odpowiedzialność za obecny stan rzeczy ponoszą nie tylko rodzice, ale także wszyscy ci, którzy są odpowiedzialni za ich uświadomienie. Nasuwa się na przykład pytanie, czy wszyscy Polacy we Francji zdają sobie sprawę z tego, iż posyłając dzieci na kolonie reżymowe podlegają kłótnie kościelnej?

Nie ludźmy się. Walka o duszę dorastającego pokolenia nie będzie łatwa. Komuniści opierają się o wielkie środki materialne. Widać to choćby z porównania warunków, w jakich rozwija się centralna szkoła ich agitatorów na emigrację polską z tą nędzą, z jaką boryka się nasze gimnazjum i liceum w Les Ageux.

Pozatym truciznę podaje się w formie najbardziej ponętnej. Posyłając dzieci do kraju, by poznać Polskę, by nie zapomnieli języka ojców, by ukochały ziemię, którą uprawiali ich przodkowie. Wiadomo, jakie czynniki wpłynęły na początkowe zdezorientowanie

opinii, zwłaszcza części starej emigracji. Tylko na te francuskim zrozumieć można to co jest niepojęte dla Polaków w Anglii, w Niemczech czy w obu Amerykach, tzn. te masowe wyjazdy dzieci na wakacje do kraju.

Pragnienie zapoznania dzieci z Polską może na tym tle stanowić pokusę silną dla tych, którzy jeszcze nie zrozumieli o co tu chodzi. W każdym razie jest wygodną wymówką dla rodziców. Trzeba tę pokusę usunąć, a wymówkę odebrać. Ale jak?

Zbliża się lato. Słońce wznosi się coraz wyżej i niebawem już ludzie zaczęli myśleć o wakacjach. Akcję reżymową trzeba nie tylko zwalczać, trzeba jej także coś przeciwstawić. Wydaje mi się, że najwyższy czas przystąpić do organizowania mieszanych obozów dzieci polskich z Francji, Belgii, Anglii i innych krajów. Jest to — jak mi się wydaje — najlepszy sposób usunięcia obcych naleciałości wymowy i zapoznania dzieci z Polską. Oczywiście najlepszy z możliwych w naszych warunkach.

Kolonie dla dzieci polskich urządza się już dzisiaj, ale we Francji dla dzieci z Francji, w Anglii dla dzieci z Anglii, w Niemczech dla dzieci z Niemiec. To rozbicie świadczy jak najgorzej o więzi polskiej, która powinna łączyć Polaków z całego świata, a cóż dopiero z krajów tak blisko siebie położonych, jak Anglia, Belgia, Francja i Niemcy!

Wyjazd „zagranicę” będzie zawsze bardziej atrakcyjny, niż wyjazd do jakiejś pobliskiej miejscowości w kraju. Akcja międzynarodowej wymiany dziecięć znakomicie może dopomóc do rozwiązania sprawy kosztów, bo jest mnóstwo różnych zniżek, ulg itd. Oczywiście bez wysiłków i ofiar się nie obejdzie, ale czyż cel nie jest dość ważny, ważniejszy niż przy niektórych nie-

Dokończenie na str. 2-ej

Siły zbrojne Sowietów

OBZAR Związku sowieckiego podzielony jest na 21 okręgów wojskowych, których rozmiary, jak również ilość stacjonowanych wojsk, są b. różne i zależne przede wszystkim od stopnia oddalenia od granicy. Najgęściej obsadzone są okręgi, znajdujące się nad granicą zachodnią i na Kaukazie, oraz okręg Władywostoku. Duże garnizony znajdują się również w dwu pozostałych okręgach Dalekiego Wschodu, natomiast okręgi syberyjskie, o olbrzymiej przestrzeni, są niemal pobożone wojska.

Marynarka wojenna podzielona jest na floty, otrzymujące nazwy od odnośnego morza.

Co do stanu liczebnego sowieckich sił zbrojnych — utrzymanego oczywiście w sekrecie — można uważać za bliskie prawdy informacje następujące:

SILY LĄDOWE. — 170 do 180 dywizji jest w stanie gotowości operacyjnej, wśród nich wiele dywizji pancernych, zmechanizowanych lub zmotywowanych. Rezerwa artylerii i artylerii przeciwlotniczej przydzielona jest do dywizji. Ponadto istnieje poważna ilość dywizji, które mogłyby być użyte po pewnym uzupełnieniu stanów. W Niemczech wschodnich i w krajach satelickich znajduje się przynajmniej 30 dywizji pancernych o pełnych stanach. Około 40 dywizji stacjonuje na Dalekim Wschodzie.

Należy przypuszczać, że w ciągu 2 miesięcy Rosja mogłaby podnieść liczbę dywizji do 300, a gdyby wojna miała się przeciągnąć, dościsnąć do 500 dywizji.

Co roku, do wojska przychodzi z poboru około miliona młodych ludzi, którzy już przeszli przysposobienie wojskowe. Stan liczebny sił lądowych wlicząc bliski 2.500.000 ludzi. Służba wojskowa trwa 2 lata, podoficerowie i

specjaliści służą dodatkowy trzeci rok. **MARYNARKA.** — Pod względem tonażu, marynarka sowiecka zajmuje obecnie drugie miejsce w świecie. Podczas rewii morskiej z okazji koronacji królowej Elżbiety zwrócono powszechną uwagę na świetny wygląd i sprawność manewrową krążownika sowieckiego.

Dokończenie na str. 2-ej

ST. KOTWICZ.

FRASZKI

Cud

Zrzeknij się, Endecjo, Kota!
Ligo! Mostowicza ustąp!
Zamień ćwiartkę Kuncewicza,
Na Biataśa jedną zstąpią.

Niech NiD pól Tymona ujmie,
Skarb pól Grubińskiego doda,
Niechże będzie to orędzie,
Niechże będzie już ta zgoda!

Już Mackiewicz skomentuje
Każdą kropkę i przecinek.
Podpisujcie! Póki jeszcze
Tu w Paryżu jest Rusinek!

Bo znów zaczęła się przelargi
O Pająka i Kuśnierza.
Aż się prosi robić kazimie
W dzień świętego Kazimierza!

Wszak małżeństwa też się godzą,
Polem się w spokoju gryzą.
Więc się zgodźcie! Ostatecznie
Może być „Cud nad Tamizą”.

ST. KOTWICZ

NIEWATPLIWIE jesteśmy we Francji w przede dniu poważnych zmian na odcinku polskiego życia społecznego. Dodajmy szybko: zmian na lepsze. Całkowicie ustały dawne, nieraz bardzo ostre spory między Centralnym Związkiem Polaków i Kongresem Polonii Francuskiej. Kierownicy tych dotychczas zwalczających się central coraz częściej spotykają się ze sobą i snują wspólne plany na najbliższą przyszłość. I dzisiaj można już bez ryzyka twierdzić, że rok bieżący będzie świadkiem powstania wreszcie jednej jedynej reprezentacji całego wychodźstwa polskiego we Francji.

Nie mogło być inaczej. Dążenie bowiem do zespolenia wysiłków jest zbyt powszechne, zbyt silne i uporczywe, by można było przejść nad nim do porządku dziennego. O autentyczności tego dążenia mógł się przekonać każdy, kto obserwował przebieg dwóch ostatnich zjazdów — Związku Nauczycielstwa Niezależnego i Związku Harcerstwa Polskiego — które się odbyły w tym niewątpliwym centrum życia polskiego we Francji, jakim jest Dom Kombatanta w Paryżu.

W szeregach Centralnego Związku Polaków tendencja do zgody zarysowała się już od dawna. Ale Kongres, nad którym swoistą „opiekę” chciał rozłożyć pewien znany wydawca — jakiś czas się wahał. Dopiero od swego walnego zjazdu z 11 listopada ub. roku wkroczył zdecydowanie na właściwą drogę. Stało się to w wielkiej mierze dzięki nieugiętej postawie prezesa Bronisława Lecha.

Toteż nie dziwnego, że od tego czasu Kongres stał się przedmiotem ataków pana wydawcy i jego pisma. Poszły najpierw w świat listy „prywatne”, w których stanowisko Kongresu poddane zostało bardzo surowej i niezastępowanej krytyce. Pan wydawca posunął się nawet tak daleko, że rezolucji Kongresu, domagającej się zgody między Radą Narodową i Radą Polityczną postawił „zarzut” zgodą nieoczekiwany:

„*Stwierdzam, wobec tego — pisał p. Michał Kwiatkowski — że miarodajne kółka katolickie w W. Brytanii wyraźnie i publicznie oświadczyły, iż zjednoczenia sanacji z Radą Polityczną, z pominięciem całego obozu demokratycznego, nikt nie może uważać za zjednoczenie, o co projekt rezolucji z rozmyslną niecierpliwością w ogóle się nie troszczy, pozwalając interpretować każdemu, jak chciał brzmienie rezolucji. Przecież nawet Bierut i jego rząd jest też niewątpliwie czynnikiem politycznym!”*

Listy te, rzecz prosta, nie odniosły żadnego skutku. Nie mogły odnieść. Ich brutalność bowiem nie świadczyła o dobrych intencjach. Wówczas ukazały się pełne jadu artykuły. Ale Kongres — podobnie jak Centralny Związek Polaków — przejrzał zbyt dobrze tę „katolicką” grę. I dał słuszną odpowiedź.

Oto Rada Naczelna Kongresu, na swym posiedzeniu w dniu 21 lutego br., nie tylko stanęła na stanowisku, że obchód 3-go maja ma być zorganizowany wspólnie z Centralnym Związkiem Polaków, nie tylko podkreśliła konieczność powołania do życia wspólnej Komisji Szkolnej, lecz także zrobiła krok dalszy, może decydujący: wybrała specjalną komisję do rozmów zjednoczeniowych z CZP. Do komisji tej weszli: Lech, Piskorski, Ratajczak, Rudowski i ks. Plutowski.

Nie ma żadnej wątpliwości, że Centralny Związek Polaków wyłoni w najbliższym czasie podobną komisję. Praca więc zjednoczeniowa wejdzie na drogę realizacji. — Wbrew opinii znikomej garstki ludzi, których, niestety, o dobrą wolę posadzać nie można. I nie należy.

Stanisław PACZYŃSKI

Dokończenie na str. 2-ej

W rocznicę bitwy o Monte Cassino

W maju 1954 roku w całym wolnym świecie, gdziekolwiek przebywają Polacy, wszędzie gdzie biją wolne polskie serca, święconą będzie dziesiąta rocznica polskiego zwycięstwa pod Monte Cassino.

Dnia 18 maja 1944 roku żołnierz polski pod dowództwem gen. W. Andersa, walcząc za „Waszą i naszą wolność” na ziemi włoskiej, otworzył wojskom alianckim drogę do Rzymu, a orężowi polskiemu przysporzył chwały.

Wszędzie, gdziekolwiek przebywają Polacy i gdziekolwiek mogą oni swobodnie manifestować swe uczucie — będzie obchodzona dziesiąta rocznica bitwy o Monte Cassino. Główne uro-

czystości jednakże odbędą się w Wielkiej Brytanii i we Włoszech.

Uroczystości na Monte Cassino odbędą się 19 maja br. Przybędą na nie liczne pielgrzymki z różnych krajów wolnego świata. Przybędzie na nie Gen. W. Anders. Przybędą, aby przypomnieć światu polski wkład do sprawy ogólnej, przypomnieć dług niespłacony, oddać hołd poległym, którym nie było dane dojechać „z ziemi włoskiej do Polski”, jak i nam nie jest to jeszcze dane.

W Rzymie powstał komitet, mający na celu zarówno przyjęcie rodaków z całego świata, przybywających na obchody. Dokończenie na str. 3-ciej

FP 2156

Paczki do Polski

Dokończenie ze str. 1-ej. wani dyktarże reżymu, którym sytuacja materialna pozwalała na zaspakajanie potrzeb wyższego rządu, niedostępnych dla zwykłego śmiertelnika.

W ostateczności dla pomagających i ich rodzin obojętne było, kto te towary kupuje, kto pije dobrą kawę czy herbatę, względnie kto nosi luksusowe „nylony”. Ważnym było, że za paczkę żywnościową z zachodu, wartości paru tysięcy franków, mógł się utrzymać w Polsce człowiek, któremu bądź reżym odmawiał prawa do pracy, bądź też wiek lub choroba nie pozwalały pracować.

Jak sytuacja wygląda dzisiaj w świetle nowych przepisów celnych, w drakoński sposób obciążających cłem każdy kawałek mydła czy też puszkę herbaty?

Nowe rozporządzenie miało wejść w życie 9-go lutego br. z pewnymi wyjątkami dla paczek, które wysłane przed tą datą, dotarły do rąk odbiorców z opóźnieniem. Zbyt krótki jest to jeszcze okres czasu, aby już dzisiaj można było napisać, jak w praktyce wygląda zastosowanie nowej taryfy celnej, czy się opłaca wysyłać paczki i jakie artykuły bardziej się kalkuluje.

Miejmy nadzieję, że zaradne społeczeństwo w Polsce potrafi do maksimum zneutralizować ostrze nowego zarządzenia. Nałożone cło powinno znaleźć odbicie w odpowiednio podniesionej cenie artykułów na wewnętrznym „wolnym rynku” w kraju. Można spodziewać się, że po gwałtownym wstrząsie, jakim niewątpliwie było wprowadzenie cła, znów nastąpi jakieś wyrównanie i nowy modus vivendi, nie bez tego oczywiście, że wszystko to razem uderzy po kieszeni i pomagających i wspomaganych. Pierwszych, bo będą musieli zwiększyć zawartość przesyłek dla wyrównania strat, drugich, bo mniej gotówki otrzymają na rękę, po opłaceniu cła.

Innym aspektem sprawy jest istniejąca oddawna furtka przekazywania pomocy do kraju za pośrednictwem reżymowego kanału PKO. Jest to szcze gólnie aktualne we Francji, gdzie ten bank działa i nęcącymi prospektami wabi klientów.

Na terenie USA w związku z omawianymi zarządzeniami celnymi jestem my świadkami silnej fali protestów wychodzących szczególnie z kół patriotycznej Polonii Amerykańskiej. Nie brak głośno wzywających do zastosowania jak najostrejszego odwetu w postaci wstrzymania handlu z Polską, likwidacji PKO, wniesienia sprawy na forum ONZ itp. Szczególnie aktywnie występuje w tych sprawach amerykański senator z partii demokratycznej Douglas. Pochodzi on z okręgu, w którym zamieszkuje wielu Polaków i innych środkowo-europejskich.

Na nas Polaków, w zachodniej Europie, pokrzepiającym jest fakt, że mamy tak oddanych obrońców naszej sprawy po drugiej stronie oceanu i pociągamy się do wdzięczności za te gesty solidarności, płynące z serca.

Wydaje mi się, że nikt z nas, kto ma swoich bliskich na utrzymaniu w Pol-

sce, jak długo to tylko będzie możliwe i ten kto dzisiaj korzysta z usług reżymowych instytucji na Zachodzie, aby pomagać rodzinie w Kraju, zbyt sobie upraszcza formy pomocy, placąc w dodatku słony haracz reżymowi, nie niższy napewno od opłat celnych ostatnio nałożonych w Polsce.

A tymczasem stroną placącą są ciagle nasi rościacy w Kraju, już chociażby przez sam fakt znoszenia okupacji

sowieckiej. Nasze ofiary w porównaniu z ich ofiarami są napewno mniejsze. O tym powinniśmy zawsze pamiętać i „walczyć” na zachodzie unikając tych wszystkich okazji, przy których żywotne interesy Kraju mogłyby ucierpieć, lub być zagrożone.

Dlatego też mnie osobiście z inicjatyw wysuwanych przez senatora Douglasa najbardziej odpowiada pomysł wypuszczenia baloników za żelazną kurtynę z przytwardzonymi do nich paczkami żywnościowymi.

Czy aby te baloniki kiedyś do Polski doleciały i czy wtedy będą też podlegały opłatom celnym? TEP.

PRZEGLĄD PRASY

NIEBEZPIECZENSTWO TITOIZMU

Pod tym tytułem J. Z. Kędziński (londyński „Orzeł Biały” z 20.2.54) przedstawia się ciągle jeszcze odzywającym na Zachodzie koncepcjom rozszerzenia titoizmu na kraje Europy Środkowo-wschodniej. W jego artykule znajdujemy m. in. poniższe słuszne uwagi:

Zaden kraj za komunistyczną kurtyną nie znajduje się w tak korzystnym położeniu jak Jugosławia. Jedynie Albania, której pozostawienie swemu losowi budzi obawy co do istotnych zamiarów twórców polityki wyzwolenia, oraz Czechosłowacja, mają topograficzne i geograficzne dane na ewentualne prowadzenie walk partyzanckich, gdyby ewentualnie powstał tam jakiś Tito. Wszystkie inne kraje nie mają żadnych warunków na takie działania. A w najgorszym położeniu jest Polska. Rosja otacza nas ze wszystkich stron; jej wojska mogą atakować ze wschodu, z Prus Wschodnich, od północy, od zachodu z Niemiec, z Czechosłowacji i Niemiec od południa. Armia — pod dowództwem Rokossowskiego, policja w rękach sowieckich, Bierut na pasku ambasadora Moskwy. Bułgaria może przedstawiać dla Zachodu ewentualnie wartość strategiczną ze względu na Morze Czarne. Rumunia z tego samego powodu oraz z uwagi na naftę i ujście Dunaju, Czechosłowacja cieszy się dużą sympatią, zwłaszcza w Anglii, w związku z Husem, Masarykiem, Beneszem i swoją opinią narodu o mentalności burżuazji zachodniej. Wydaje się, że Polska jest na dalszym planie. Nie znaczy to oczywiście, że pewne koła na Zachodzie nie próbowały „stawić” na tak zwany titoizm w Polsce. Niebezpieczeństwo takich zamysłów istnieje i przed nim należy się zabezpieczyć. Prowokatorów, którzy rozmyślają nad tym jakby kupić trwałą pokój z Rosją kosztem Europy Środkowo-Wschodniej nie brak. Przed tymi ludźmi ostrzegaj Polskę Piłsudski.

NIE DO WIARY

W londyńskim „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” (z 18.2.54) czytamy:

Dziwne rzeczy działy się ostatnio w Detroit w związku z występowaniem prezesa Szczoteczki. Zaprosił on do Detroit

tamtejszy Economic Club na odczyt w dniu 25 stycznia. Wiadomość o zamierzonym występie p. Mikołajczyka wywołała liczne i głośne protesty Polonii detroickiej; zaproteściowali m. innymi miejscowy oddział Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego organizacji istniejącej w Stanach Zjednoczonych od 1873 roku i zrzeszający około 200.000 członków.

Na zebraniu tej organizacji przemówił m. in. ks. prałat Żądala kapelan okręgu Z.P.R.K., który powiedział, że ponieważ Polonia widzi w Mikołajczyku przedstawiciela spraw obcych, a nie legalnego rządu Rzeczypospolitej, nie możemy dopuścić by Mikołajczyk występował w imieniu Polski lub w sprawach z nią związanych.

Podobne protesty zaczęły napływać zewsząd. Mimo to prezes Economic Club p. Crow postanowił postawić na swoim i na łamach Detroit Free Press oświadczył, że nie ulegnie naciskowi protestów, które, jak podejrzewa są inspirowane przez komunistów.

Nie wiadomo kto podszeptął p. Crow te fantastyczne i burzące parę się. Polacy z Detroit twierdzą, że wysłała ona z kół zbliżonych do samego prezesa Szczoteczki, b. wicepremiera rządu Bieruta.

W każdym bądź razie amerykańskim obrońcą p. Mikołajczyka udało się wprowadzić w błąd policję detroicka. W dniu 20 stycznia, w czasie posiedze-

Siły zbrojne Sowietów

Dokończenie ze str. 1-ej. Flota wojenna posiada coraz więcej krążowników, torpedowców i innych okrętów najnowszej konstrukcji. Cechą charakterystyczną marynarki sowieckiej jest rozrost floty podwodnej, która składa się z conajmniej 350 okrętów.

Przeprowadzenie jednostek — i to tylko małego tonażu z Bałtyku do

Gdy masz serce, rozum zdrowy Daj na Skarb nasz Narodowy!

nia zarządu wydziału stanowego Kongresu Polonii, na którym miano omawiać sprawę przyjazdu do Detroit p. Mikołajczyka, na salę obrad weszło dwu policjantów; przybyli szukać śladów komunistycznego spisku przeciw Mikołajczykowi.

Oburzony tą wizytą wydział stanowy Kongresu Polonii zareagował b. ostro. Prezes wydziału inż. Józef Skutecki i członek zarządu Benjamin Stańczyk przybyli w dn. 25.1. na posiedzenie rady miasta Detroit domagając się wyjaśnienia tak zarządził tę wizytę policjantów, tak obrażali dla Kongresu Polonii — czołowej polskiej organizacji antykomunistycznej. Radny J. A. Kronk zreferował sprawę, przedstawiając we właściwym świetle patriotyczną postawę Polonii stojącej w opozycji do człowieka, który głosował za oddaniem Rosji połowy Polski.

Rada miasta zażądała od komisarza policji D. Leonarda wyjaśnienia tej oburzącej sprawy.

Należy dodać, że w r. 1948 wydział stanowy Kongresu Polonii w Detroit, na którego czele stał wówczas obecny kongresman Tadeusz Machrowicz, był pierwszym ogniem Kongresu, które zaproteściowało przeciw sławnej umowie Rozmarek-Mikołajczyk.

Oto do jakich chwytów uciekają się ludzie z otoczenia p. Mikołajczyka, b. wicepremiera „rządu” Bieruta. Wprost nie do wiary.

CO SLYCHAĆ W POLSCE

NIE CHCĄ BUDOWAĆ „SOCJALIZMU”

ANKIETA, przeprowadzona w kraju wśród tegorocznych maturzystów, wykazała, iż około połowy pragnie, po ukończeniu szkoły średniej, pójść na medycynę.

Zdawało by się, iż władze „miłujące pokój”, „Polski Ludowej” powinny być zadowolone, że młodzież garnie się masowo do tak humanitarnego zawodu, jak zawód lekarski. W rzeczywistości, jest wręcz przeciwnie: prasa reżymowa wprost się pieni:

„Jak się to stało, że na tę nieprzymiślaną decyzję nie zareagowała, a przeciwnie zaakceptowała ją szkolna komisja rekrutacyjna, złożona z nauczycieli i wychowawców, pod których okiem uczeń rośnie i rozwija swe zdolności? — oburza się „Życie Warszawy” (numer z 17 lutego), by dodać: „Oczywiście, pewne jest to, że do 20 marca, to jest do czasu złożenia drugiej, już nie próbnej, ale ostatecznej ankiety, wielu maturzystów zmieni jeszcze swą decyzję, podjętą w wielu wypadkach lekkomyślnie i bez głębszego zastanowienia”.

Te delikatne upomnienia wskazują, że władze reżymowe dobrze zrozumiwały co jest istotną przyczyną faktu, że maturzyści gotowi są iść — jak wykazała ankieta, obojętnie czy na medycynę, czy na ogrodnictwo, czy na dentystrykę, czy na elektromechanikę, byle nie iść na „nauki społeczne”, a zwłaszcza na „filologię rosyjską” — która w ankiecie zajęła bezapelacyjnie ostatnie miejsce. Młodzież polska nie chce się uczyć marksizmu-leninizmu i nie chce pracować w zawodach, w których musiałaby współdziałać w „budowie socjalizmu”. A co innego znaleźć, w obecnych warunkach krajowych, gdy się chce być człowiekiem pożytecznym a nie służyć komunizmowi, jeśli nie studiować medycynę!

P.O.P. ZASTĄPIŁ P.O.P.-A

W ARMIJ „polskiej” nastąpiła ważna zmiana: dotychczasowy szef sztabu Rokossowskiego, gen. Władysław Korczyński, został zwolniony ze stanowiska. Miejsce jego zajął gen. Jerzy Bardziłowski, specjalista z dziedziny techniki, a zarazem energiczny aktywista polityczny.

Jest, oczywiście, rzeczą zupełnie zbędną informować czytelników, że zarówno generał „Jerzy”, jak i generał „Władysław” — są czyste krwi Moskalami, pełniącymi obowiązki Polaków dla potrzeb służby... Kremli.

SOJUZ ROBOTNICZO-CHŁOPSKI

REŻYM czyni nadludzkie wprost wysiłki, by wzmoć produkcję rolniczą, gdyż jeśli mu się to nie uda — cały jego plan gospodarczy grozi kompletnym zawaleniem. Już podawaliśmy w swoim czasie, że władze, celem złamania oporu chłopów starają się użyć miejskich mas robotniczych. Akcja ta coraz bardziej jest forsowana. Ostatnio w szeregu większych miast, a więc w Warszawie, Łodzi itd. odbyły się wspólne posiedzenia miejskich i woje-

oceanu Lodowatego i z morza Czarne-go do Kaspijskiego drogą przez kanały, możliwe jest jedynie w lecie. Natomiast zdołano zapewnić możliwość przeprowadzenia okrętów do oceanu Spokojnego wzdłuż północnych brzegów Syberii.

Stan liczebny marynarki wojennej zbliża się do 250.000 ludzi. Czas trwania służby wynosi 5 lat.

LOTNICTWO. — Lotnicy sowieccy wdrożeni są do odbywania długodystansowych lotów o każdej porze roku. Lotnictwo wojenne korzysta z pomocy potężnego lotnictwa cywilnego, którego częścią była już zresztą zmobilizowana podczas II wojny światowej, obsługując połączenie z Syberią i daleką Północą. Lotnictwo wojenne dysponuje wysokowartościowym sprzętem nowoczesnym — około 20.000 aparatów, z tego 10.000 pierwszej linii. Jest znaczna ilość bombowców o wielkim zasięgu działania. Stan liczebny lotnictwa wynosi co najmniej 650.000 ludzi. Czas trwania służby — 4 lata.

SPECJALNE JEDNOSTKI POLICYJNE. — Około 300.000 policjantów zorganizowanych jest w sposób wojskowy. Jednostki te, złożone z ludzi oddanych reżymowi komunistycznemu duszą i ciałem — zapewniają bezpieczeństwo wewnętrzne i służbę graniczną.

Jednostki o tej samej mniej więcej liczebności, lecz o znacznie mniejszej wartości bojowej, przeznaczone są do konwojowania aresztantów i dozoru nia obozów pracy przymusowej.

SZKOLENIE WOJSKOWE. — Wyższych dowódców kształcą liczne akademie wojenne. Podobnie się ma rzecz ze specjalistami. Prasa wojskowa wciąż powraca do tematu szkolenia kadr oficerskich. Co do podoficerów — winni oni być zdolni do zastąpienia oficerów.

NADZÓR POLITYCZNY. — Poczawszy od roku 1942, wszyscy komisarze polityczni posiadają stopień wojskowy i pełnią funkcję zastępcy dowódcy dla spraw politycznych na wszystkich szczeblach dowodzenia. Oddział polityczny ministerstwa Obrony jest w ścisłym kontakcie z Centralnym Komitetem partii komunistycznej. „Politruccy” utrzymują poza tym stały kontakt z lokalnymi władzami partii. W każdej kompanii, baterii czy szwadronie żołnierze, będący członkami partii bądź Komsomolu, tworzą specjalną grupę, która ma za zadanie pilnowanie swojego oddziału łącznie z zastępcą politycznym oraz przyczynianie się do umocnienia dyscypliny.

Odczyt Ks. prałata Ruppa

Dnia 26 lutego znany przyjaciel Polaków i opiekun duchowy katolików cudzoziemskich w Paryżu, Mgr. Rupp, wygłosił odczyt pt. „Świat słowiański a problem religijny”.

Prelegent, głęboki znawca narodów słowiańskich zza żelaznej kurtyny oraz problemów związanych z tzw. światem słowiańskim, w niezmiernie ciekawym odczycie omówił zagadnienie, jedno z najdotkliwszych w dzisiejszej rzeczywistości europejskiej. Po scharakteryzowaniu świata słowiańskiego w Europie i tzw. jego jedności, po wypunktowaniu właściwości etnicznych, historycznych i kulturalnych różniących a nawet rozbijających tę jedność, prelegent doszukał się jej wyłącznie w wartościach natury religijnej i moralnej. Tylko te wartości dają narodom słowiańskich Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej wspólną podstawę do solidarności i jakby punkt wyjścia do realizacji ich misji europejskiej. Jednym z ważnych elementów tej misji świata słowiańskiego jest przywrócenie jedności religijnej chrześcijaństwa.

Odczyt, któremu przewodniczył prof. Kędziński, prezes Centre Catholique des Intellectuels Français, był zorganizowany staraniem ruchliwego stowarzyszenia uchodźców katolickich, którego sekretarzem gen. jest prof. Aleksander Kulczycki.

Wiadomości wojskowe

INDOCHINY. — 308-a dywizja komunistyczna, która wyruszyła spod Dien-Bien-Phu na podbój górnego Laosu i jego stolicy Luang-Prabang, doszła do rzeki Nam-Hu i tu się zatrzymała. Nie są jeszcze wyjaśnione powody dla których dywizja ta wstrzymała swój marsz w połowie drogi. Możliwe, że forsowny marsz przez góry wyczerpał ją fizycznie. Najprawdopodobniej jednak nie czuje się ona na siłach zaatakować obóz w Luang-Prabang, który posiada już liczną obsadę francusko-laoską.

Oczyszczanie południowego Annamu z oddziałów komunistycznych (operacja „Atlanta”) rozwija się nadal pomysłnie.

Zwyłe walki w Delcie Tonkińskiej, do której coraz liczniej przesiadają komunisty. Oczyszczające akcje, które przeprowadzają tam oddziały francusko-wietnamskie, hamują działania komunistów. Są one jednak w danej chwili za słabe, by mogły spacyfikować Deltę w zupełności.

Obecnie większa część odwodów zarówno francusko-wietnamskich jak i komunistycznych znajduje się w Laosie.

„NEW LOOK.” — Sekretarz stanu Dulles w jednym ze swych przemówień oświadczył, że nowa strategia amerykańska, operująca się na broni atomowej i scentralizowanej masie od wód, daje możliwość natychmiastowego zareagowania na naruszenie gdziekolwiek pokoju i że ta reakcja niekoniecznie musi być skierowana na kraj, na którym wojna się rozpoczęła, może ona być przeprowadzona gdziekolwiek, gdzie jej skutki z punktu widzenia wojkowego będą o wiele korzystniejsze.

Oświadczenie to zaniepokoiło opinię amerykańską i zachodnio-europejską, zaczęły się one obawiać, że jakkolwiek konflikt wojenny nawet w małej skali może w ten sposób doprowadzić do wielkiej wojny i do wzajemnych bombardowań atomowych. Te obawy starał się uspokoić minister obrony Wilson. Wyjaśnił on, że obawy te są zupełnie nieuzasadnione. Amerykańska administracja nie ma prawa wypowiedzenia wojny, prawo to przysługuje wyłącznie Kongresowi. Każdy powstały konflikt wojenny musi być

najpierw dokładnie zanalizowany, zanim powzięnie się decyzje użycia tych czy innych środków walki, chyba że przeciwnik bezpośrednio zaatakuje Stany Zjednoczone, jak to zrobili Japończycy. W takim wypadku oczywiście nastąpiłyby z miejsca straszliwy odwet.

NOWA SERIA AMERYKAŃSKICH DOŚWIADCZEŃ ATOMOWYCH ma być wkrótce przeprowadzona na archipelagu Marshalla, prawdopodobnie znowu na wyspie Bikini. Uczeń amerykańscy skonstruowali nowe modele tej bro ni, względnie ulepszyli poprzednie i chcą wypróbować skuteczność ich działania. Ma być przeprowadzona również próba z bombą wodorową, gotową już do działań wojennych. Będzie ona zrzucona z latającej fortecy „B-36”.

JEDNĄ BOMBĄ MNIEJ. — Chodzi o bombę kobaltową; nie potrzebujemy się jej obawiać. Żadna ze stron wojujących nie może jej użyć, ponieważ śmiertelne skutki jej działania odczułyby równocześnie obie strony. Tak oświadczył angielski uczonej atomowy Otto Frisch. Bomba kobaltowa jest właściwie bombą atomową, a tylko powłoka tej bomby jest z kobaltu. Kobalt tym się odznacza, że nadzwyczaj intensywnie wchłania w siebie śmiertelne promienie radioaktywne, które potem przez szereg lat i siebie wydzielają. Wybuch bomby atomowej, rozpylając powłokę kobaltową na drobne cząsteczki, równocześnie nasycza je tymi promieniami. Pewna ilość tych cząsteczek spadnie od razu na ziemię, inne wzbiją się w górną atmosferę, gdzie wiatry mogą je nieść w różnych kierunkach, skąd będą opadały na ziemię z powrotem na różne miejscowości — nawet bardzo odległe od miejsca wybuchu i niszczyły wszystko, co tam żyje. Z tego powodu żadna ze stron nie odważy się użyć bomby kobaltowej, ponieważ niszczyć wroga, zniszczyłaby równocześnie i siebie.

HOLANDIA. — W 1956 roku holenderska flota wojenna będzie trzecią z kolei potęgą morską wśród narodów paktu atlantyckiego. Będzie ona liczyła 1 lotniskowiec, 2 krążowniki, 12 kontrtorpedowców, 7 okrętów podwodnych, 10 fregat, 11 okrętów patrolowych i 82 poławiacze min. Jej potęgą ognia zrówna się z potęgą marynarki francuskiej. K. R.

Duchowe dzieciobójstwo

Dokończenie ze str. 1-ej co dalszych i kosztowniejszych podróży Polaków?

Zbliża się czas przekazywania następnym pokoleniom tego dorobku duchowego, który wynieśliśmy z kraju i tego, który zdobyliśmy w świecie. Jednym z ważniejszych pytań, jakie historia postawi na temat emigracji obecnej będzie pytanie, cośmy zrobili z młodym pokoleniem.

Dziś jasno już widać w niektórych aktualnych dla Francji sprawach, jak pewne zasobne organizacje społeczne próbują się „wymigać” od formalnie przyjętych na siebie zobowiązań wobec młodego pokolenia. Nie nasuwa to wniosków szczególnie optymistycznych co do odpowiedzi na to pytanie.

Oczywiście nie damy dzieciom widoku miast i wsi polskich, nie możemy ich zawięzać na polską ziemię. Ale możemy stworzyć dla nich atmosferę polskości, możemy zwrócić ich uwagę na to, że jak długo są Polakami mają we wszystkich krajach świata oparcie o ludzi sobie bliskich.

Zanim powstaną ramy rzeczywistej organizacji Polaków, rozproszonych w świecie, powstać musi ta rzeczywistość społeczna, która nada ramom organi-

zacyjnym życie, czyli powstać musi współzycie młodego pokolenia Polaków z różnych krajów — na razie Europy.

Już dziś łatwo zauważyć można, że Polacy z Francji łatwiej znajdują wspólny język z Francuzami, a Polacy z Anglii łatwiej porozumiewają się z Anglikami niż ze swoimi rodakami z innych krajów. Tymczasem skoro świat robi się coraz mniejszy, skoro wzmagają się do niebывających przed kilkudziesięciu laty rozmiarów turystyka, skoro każdy kraj daje daleko idące ułatwienia grupom młodzieży, obniżając koszty podróży, pobytu i t.p., powstaje możliwość żywego wymiany grupowej młodzieży polskiej z różnych krajów.

Być może nie wszystkie czynniki rozumieją sens tej „akcji”. W gruncie rzeczy taka właśnie forma nawiązywania kontaktów między młodzieżą polską z różnych krajów może być pożyteczna nie tylko dla sprawy polskiej w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale także dla sprawy europejskiej, gdyż tak się dziwnie składa, że właśnie Polacy — i inni uchodźcy — z krajów chętnie odpisywanych na europejskie straty, okazują najwięcej zrozumienia dla hasła europejskiej jedności.

Wojciech ZALESKI

W rocznicę bitwy o Monte Cassino

Dokończenie ze str. 1-iej chód, jak i przygotowanie i przeprowadzenie programu.

Do Komitetu Honorowego ze strony polskiej weszli m. in. J. E. Ks. Arcybiskup Dr Józef Gawlina, Protektor Uchodźstwa Polskiego i p. Dr Kazimierz Papee Ambasador R. P. przy Stolicy Apostolskiej. Ze strony włoskiej wchodzi liczni przedstawiciele świata politycznego, wojskowego, kombatanckiego, społecznego itd.

Komitetem Wykonawczym jest Zarząd Stowarzyszenia Polskich Kombatanatów we Włoszech.

Program obchodu przewiduje m. in. wspólną pielgrzymkę wszystkich przybyłych z różnych krajów do Rzymu Polaków na Monte Cassino, audiencja u Ojca Świętego, procesja z kościoła św. Stanisława w Rzymie do kościoła Imienia Maryi (wybudowanego na pamięć polskiego zwycięstwa pod Wiedniem), wręczenie sztandaru Stowarzyszeniu Polskich Kombatanatów we Włoszech, pielgrzymka do Loreto, odsłonięcie w bazylice loretańskiej tablicy upamiętniającej uratowanie bazyliki przez polskich żołnierzy od pożaru, wywołanego niemieckim bombardowaniem w 1944 roku.

Uroczystość dziesięciolecia Monte Cassino przypada na Rok Mariański, co jeszcze bardziej zwiększa napięcie Polaków do Włoch.

W związku z powyższym:

1) Komitet Wykonawczy Obchodu dziesięciolecia bitwy o Monte Cassino we Włoszech oraz Stowarzyszenie Polskich Kombatanatów we Włoszech gorąco i serdecznie zapraszają wszystkich Polaków na uroczystości rocznicowe do Włoch.

2) Wszystkie instytucje, organizacje, stowarzyszenia, redakcje itd. proszone są o nadesłanie okolicznościowych tekstów, które zadokumentują nad grobami poległych na Monte Cassino łączność i jedność wszystkich Polaków w świecie.

3) Prosimy o łaskawe przekazywanie należności (z podaniem tekstu, jaki ma być wyryty na gwoździu) między narodowymi przekazami, czekami, listami poleconymi, zależnie od przepisów dewizowych danego kraju pod adresem:

Witold Zahorski, Prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatanatów we Włoszech, grupującemu żołnierzy spod Monte Cassino — przydzielili się Polacy z różnych krajów wojennego świata. W tym celu utartym, polskim zwyczajem, ofiarowane będą gwoździe do drzewca sztandaru. Wbijane one będą na Monte Cassino pod czas uroczystości rocznicowych, dnia 19 maja 1954 roku. Na głowicy każdego gwoźdźca, wykonane ze złota, będzie umieszczone imię i nazwisko ofiarodawcy lub nazwa organizacji, która gwoździć ofiarowała. Cena gwoźdźca wynosi 10.000 lirów włoskich, czyli około 16 dolarów USA.

Prosimy o łaskawe przekazywanie należności (z podaniem tekstu, jaki ma być wyryty na gwoździu) między narodowymi przekazami, czekami, listami poleconymi, zależnie od przepisów dewizowych danego kraju pod adresem:

Witold Zahorski, Via Nazario Sauro 9, Roma, Italia.
Termin — do końca kwietnia 1954.
Wolną prasę polską uprzejmie prosimy o łaskawe przedrukowanie tego komunikatu.

Za Komitet Wykonawczy Obchodu Dziesięciolecia Bitwy o Monte Cassino we Włoszech oraz za Stowarzyszenie Polskich Kombatanatów we Włoszech:

Witold Zahorski, prezes
Roman Szenwiec sekretarz

Listy do Redakcji

P. AMB. WAĆLAW GRZYBOWSKI O „SYRENI” I JEJ „DODATKU”

Szanowny Panie Redaktorze, Przebywając zdala od Paryża, nie mogłem wziąć udziału w uroczystości trzeciusetnego numeru „Syreny” i dać wyraz uznaniu dla pięknego rozwoju pisma.

Powstanie doskonale pomyślanej i tak szczęśliwie zapoczątkowanego „Dodatku naukowo-literackiego” daje mi przecie okazję do złożenia Redakcji należnych gratulacji, wraz z życzeniami dalszych sukcesów i powodzeń.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

W. GRZYBOWSKI

SZCZĘŚLIWA MYŚL

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, Pragnę wyrazić swoją radość z powodu Dodatku Literackiego, jaki się ukazał poraz pierwszy w ostatnim numerze „Syreny”. Szczęśliwa myśl! Siedząc na wsi, z dala od polskich ośrodków kulturalnych naszej emigracji, z ciekawością przeczytałam tę stronę literacką, jakże ciekawie redagowaną. Artykuł p. Gałęzowskiej żywo mnie zainteresował, gdyż wyraża on ogromnie trafnie równoległość przeżyć i losów naszych dwu ostatnich emigracji. Nie mogę brać udziału tak, jak bym chciała, w życiu kulturalnym i towarzyskim Paryża, chciwie czytałam kronikę. Żałuję, że podaje tylko suche fakty. Czy nie można byłoby szerzej omawiać tych tak ciekawych odczytów literackich i prelekcji, podając choćby ich treść i wnioski, z jakimś komentarzem osób, które mogłyby coś więcej w tej materii powiedzieć, niż my, amatorzy literatury i pięknego słowa.

Zycząc Panu, Panie Redaktorze dalsze owocnej pracy i energii w „krzepieniu” serc naszych na wygnaniu w jednostajnej pracy dnia codziennego i w niedostatku — kreślę się z szacunkiem

Teresa RACZKO

TE SAME TROSKI, TE SAME NADZIEJE

Szanowny Panie Redaktorze, Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuły dra Chowańca oraz pań Borkowskiej i Gałęzowskiej na temat Emigracji popowstaniowej 1831 roku. Pomimo, że czasy się zmieniły, pomimo iż podróżę ze Strasburga do Nancy zabiera pociągami niecałe 90 minut, a nie 20 godzin, jak za życia pani Klementyny z Tańskich Hoffmannowej — przebijając ze wspomnień i pamiętników te same troski, te same nadzieje i zawody.

Przeglądając niedawno dokumenty, dotyczące Polaków, których szlak emigracyjny wiódł przez Strasburg lub którzy obrali sobie Alzację za miejsce pobytu (dokumentów tych jest prze-

szło 6.000 i odnoszą się one do około 2.000 osób, poczynając od generałów i ludzi wybitnych, kończąc na zwykłych szeregowych — złożone są one w Archiwum Miejskim w Strasburgu), podobne nasunęły mi się refleksje. Z papierów tych bowiem, pomimo że większość ma charakter czysto oficjalny i urzędowy, można czerpać całą prawdę o życiu i zabiegach zarówno całej emigracji popowstaniowej, jak i poszczególnych jej członków: zawierają one setki zagadnień, związanych z tą, tak często tragiczną rzeczywistością polskiego wychodźstwa. Obok listów pochwalnych za dokonane w powstaniu czyny, obok poparcia ze strony francuskich przyjaciół i pomocy, dowiadujemy się o trudnościach w uzyskaniu pracy, o nędzy, o załamaniach psychicznych i moralnych, o dochochodzeniach i wyrokach sądowych w sprawie samobójstw, kradzieży i pijanstwa. Obok świadectw, poświęconych czynkom wychodźstwa, mamy przykłady upadku i depresji.

„Tempora mutatur et nos mutamur in illis” — Polacy-emigranci jednak, mimo całego postępu techniki i wiedzy, pozostaną ci sami: ludźmi, którzy czują i myślą, jak ich poprzednicy, rzuceni w obce środowiska, w obce kraje. Tak samo, jak oni, wierzą, żyją nadzieją, tak samo, jak tamtych, spotykają ich zawody ze strony rzekomych przyjaciół (nie wspominając już przyszłościowych kłótni i starć).

Zechce Pan, Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku.

Andrzej WOŁODKOWICZ

College de l'Europe Libre, Strasburg.

INFORMACJE O POLSCE

Od prasy polskiej na emigracji oczekujemy przede wszystkim wiadomości o wszelkich przejawach życia w Ojczyźnie i o losie rodaków za granicami Kraju. Informacje ogólnie światowe — czerpiemy z prasy zagranicznej.

„Syrena” na ogół dobrze spełnia to zadanie. Popelnia, niestety, jak cała prasa na obczyźnie ten sam błąd — nie informuje nas bezstronnie o Polsce, przedrukując zazwyczaj z prasy krajowej — kroniki kryminalne. Dzisiejsza Polska maluje się jako kraj barbarzyński, gdzie „pełno zbrodni na drogach”. Jakgdyby na podstawie opisów zbrodni w „France-Soir”, chciało by się sobie wyrobić opinię o Francji. Po 15 latach na obczyźnie, nie wiemy o życiu w Polsce nic. A w kraju żyje 25 milionów rodaków. To nie oni odpowiadają za zbrodnie i czerwony terror. Społeczeństwo to przecież nie stanęło na drodze rozwoju. Dochodzą nas głosy, przeważnie z prasy zagranicznej: o budowie nowych miast, dróg, kanałów, kolei, tam — a prasa polska wstydzi się o tym pisać. Jeżeli zaś pisze — to złośliwie, że w jakimś tam nowym gmachu nie zamykają się okna, pękają rury, odpadł tynk itp.

Przy takiej „masowce” są to usterki zupełnie normalne. Krytyka prasy krajowej, świadczy tylko dobrze o pracy rodaków. Nie znaczy to jednak, by takie tylko wiadomości nam podawano. Tam się nie dyskutuje dzisiaj, jak ogólny, czy przy budowie metra kopac głęboki czy płytki tunel. Nie rozstrząsa się w prasie projektów, lecz zmobilizowano wszystkich architektów i inżynierów, młodych i starych — i wznosi się nową stolicę. Jak wynika ze skąpych wiadomości, wznosi się ją z wielkim rozmachem, z poczuciem troski o zabytki przeszłości i rozwój przyszłości. O tej pracy już dokonanej i zamierzonych projektach chcielibyśmy i musimy wiedzieć.

My tutaj zapełniamy szpalty naszej uboższej prasy „rozprawami o Dziu-

basach” — a tam huk młotów i rytm dzwignów zagłusza wszystkie swary, przynoszące ukojenie rodakom w ich ciężkiej doli.

Czy w Polsce nic się nie dzieje na polu literatury, sztuki, muzyki? Czy wśród 25 milionów Polaków nie pojawił się w ostatnich 15 latach, żaden pisarz, żaden poeta, żaden malarz, żaden muzyk? Czy wszyscy „geniusze” wyjechali zagranicę — a tam pozostała tylko „bezmysłna ciemna masa”?

Dlaczego nie przedrukowano dotychczas w „Syrenie” ani jednego dobrego wiersza z Kraju, drukując różne wypociny grafomanów emigracyjnych?

Inny był stosunek wielkiej Emigracji do Polski, zalanej tym samym barbarzyństwem. Poeci widzieli wtedy przez pryzmat tęsknoty tylko „poła malowane zbożem rozmaitem, wyzłaczane pszenicą, wysrebrzane żytem” — i modlili się do „kraju tego, gdzie kruszyne chleba podnoszą z ziemi, przez uszanowanie dla darów nieba”.

Kombatancki mają prawo żądać od swego organu pełnych informacji, dobrych i złych. Zadaniem dziennikarzy jest ich bezstronnie informować o wszy stkim.

Jeżeli nam los pozwoli powrócić do Kraju, jak wdzięczni będziemy rodakom za odbudowę stolicy! Gdyby nie ich gigantyczny wysiłek, zasiałoby dzisiejszy „Związek Dziennikarzy” (który tak ignoruje wysiłek rodaków) na walizkach przed dworcem, czekając na rozkwatowanie w polskim „E-maus”, gdzieś na Pelocowiznie lub Powązkach...

Z wyrazami głębokiego szacunku
WŁ. KLONKOWSKI

Paryż, 12.

OD REDAKCJI. Czy p. major Wł. Klonkowski, autor powyższego listu, naprawdę sądzi, że w dzisiejszej Polsce mogą się swobodnie rozwijać talenty pisarskie? Czy nie wie, że od czasu jej przejścia przez rękę krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”, nie ma dzisiaj w Polsce ani jednego niezależnego pisma? Czy prasa niepodległościowa, przedrukująca wiersze krajowe, których „linii ideologicznej” strzeże politruk Putrament, nie stałaby się rozsadnikiem komunizmu wśród szerokiej rzeszy emigracji? Sądzimy, iż dajemy dostateczny dowód bezstronności, gdy od czasu do czasu omówimy jakiś wiersz kogoś z ex-emigrantów. To wystarcza. Właśnie w dzisiejszym numerze jeden z takich wierszy omawia Józef Relidzyński.

TRZEBA OGŁASZAC W „SYRENI”

Szanowny Panie Redaktorze, W dniu 21 lutego br. odbyło się Walne Zebranie III Okr. Zw. Rez. i b. Wojsk. w Dourges. Jestem referentem oświatowym tego Okręgu, ale, niestety, nie wziąłem udziału w tym zebraniu, po prostu dlatego, że o nim nie wiedziałem.

Znam dobrze piękną pracę tego Okręgu. Wiem, jak skutecznie zwalcza truciźną komunistyczną, która dzisiaj zatruwa nasz naród. Wiem też, że trud no jest zawiadamiać wszystkich o danych zebraniach. Ale przecież mamy nasz organ kombatancki — „Syrena”. W niej przede wszystkim, jako w piśmie powszechnie przez kombatanatów czytanej, należy podawać wiadomości o zebraniach. Niewątpliwie zebrania te będą wówczas jeszcze liczniej obsyła ne. Mamy koszt, bo tylko potrzeba 15 franków na list do „Syreny” — zawiadamia się wówczas wszystkich zainteresowanych.

Przesyłam mile koleżeńskie pozdrowienia.

Józef JAKÓB

Auby.

Car im na przekór chiłpów oswoił...
oswoił?”...

Dla pana Miłosza, poety polskiego, nie istnieje dekret powstańczy Rządu Narodowego z dnia 22.1.1863 r., a więc wcześniejszy od ukazu carskiego, u-właszczający włości — dekret, który nie wszedł w życie wskutek właśnie przegranej Powstania, pozwalając carowi moskiewskiemu działać „im na przekór”...

Znów mieli państwo, ale krótko trwało. Konie ulańskie płaśały w paradzie”...

oto całość wierszków i osiągnięć Dwudziestolecia !..

I wreszcie wizja przyszłości, którą poeta polski rozciąca przed oczami swego pogrążonego w beznadziejności, uciemięzonego narodu :

Moskal czołgami wjechał w gruzy miasta, Prawa im dawał i wkładał obrozę — Prowincja nowa w Imperium już wzrasta, Niosąc w daninie węgiel, tuszcz i zboże”...

TYLE słów pana Miłosza, polskiego poety...
Dosyć! Dosyć! !

W tym zakłamanym wierszu jedna tylko jest linijka prawdziwa — bar-dziej prawdziwa może niż myśli sam Miłosz :

„Przeklina lud, a błązny mu śpiewają”...

Józef RELIDZYŃSKI

Rozmaitości

Dymitr Samozwaniec na wystawie Mémirée. Biblioteka Narodowa w Paryżu urządziła w 150-lecie urodzin znanego pisarza Prosper Mémirée wystawę, na której podkreślone zostały m. in. zainteresowania tego pisarza wscho-dem Europy. Wśród eksponatów znajdujemy drzeworyt Dymitra Samozwańca, bohatera jednego z utworów Mémirée, reprodukcja starej ryciny, którą niesłusznie oznaczono jako drzeworyt rosyjski. Jest to podwójny polonik: raz jako druk krakowski z 1606 r. z tekstem polskim i podpisem malarza Fr. Śmiadeckiego, po wtóre jako reprodukcja innego artysty polskiego, Ada-

ma Pilińskiego, wykonana w latach Wielkiej Emigracji we Francji.

Zapis Kamila Gronkowskiego. „Le Monde” donosi, iż Sąd Apelacyjny paryski uznał w drugiej instancji zapis, zrobiony przez znanego zbieracza pochodzenia polskiego, Kamila Gronkowskiego, konserwatora honorowego Petit-Palais, na rzecz Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, którego Zmarły przez ostatnie lata swego życia był prezesem. Zapis obejmuje piękne zbiory dzieł sztuki, jak również willę w Dinard, która w myśl woli Zmarłego, ma być obrócona na dom wypoczynkowy dla polskich uczonych, pisarzy, artystów.

Józef RELIDZYŃSKI

„Przeklina lud, a błązny mu śpiewają...”

zatrzymajmy się przy jego wierszach. Na jakież manowce sprowadza go jego ahisteryczna prawda!

Rozumiem, że poecie w jego twórczości musi być pozostawiona daleko idąca swoboda.

Atoli pod jednym warunkiem: by ta swoboda nie żerowała i nie urągała niewoli jego narodu!

Poecie polskiemu, przynajmniej w utworach publikowanych, nie wolno przekraczać pewnej linii, jeżeli już nie przekonał, to bodaj smaku.

Dlaczego właśnie poecie polskiemu? Dlatego, że poeci innych, szczęśliwszych narodów, wielkich i bogatych, o twardym i stałym gruncie pod nogami, zapewnionej egzystencji i zabezpieczonym bycie politycznym, o szerokim wachlarzu publikacji i czytelnic-twa, — mogą sobie pozwolić na luksus, jeden więcej, i dla poklasku garści snobów fikać różne koziołki, wyczyniać najrozmaitsze wolty, „epatować burżujów”, ba — skoro to im sprawa przyjemność — prowokować uczucia narodowe. Ich naród, żyjący w ustabilizowanym państwie, bądź nie widzi tych tragicznych wesołków, bądź też bawi się nimi, jak błązami w cyrku, którym wszystko wolno, i reaguje śmiechem na ich „dowcipy”.

Imna jest rola poety w Polsce, a dziś, gdy poeci w Polsce umarli duchem — poety polskiego na emigracji, syna narodu, stojącego w ogniu ciężkiej walki o śmiertelnie zagrożony byt narodowy.

Poeta polski, jeżeli poczuwa się do więzi duchowej ze swoim narodem, musi być czymś więcej niż pięknoduchem literackim, snobującym się na zagranicznych snobach, choćby o dużych nazwiskach. Nie może się odgra-dzać od własnego społeczeństwa pysznym: ja i oni, uragać, jak powiedziałem wyżej, niewoli i niedoli narodu, jego mogłom i choćby szalonym snom.

Poezja polska nie może być jedynie marcepanem dla smakoszów; musi być także strawą dla szerokiego mas. Poezja polska musi stać się dynamitem wiary, chlebem nadziei i winem miłości.

Niestety, nie mamy, albo jakże mało mamy takiej poezji i takich poetów. Jest wiele ptaszków, śpiewających nie raz wcale wdzięcznie na gałązce, bez myśli o tym dla kogo śpiewają i co im płynie z gardziłka i chwilowego nastroiku. Ale gdzie są ptaki o mocnych skrzydłach, szturmujących niebo, ptaki z piorunami ognistymi w szponach?

Trudno, wielka poezja nie rodzi się na zawołanie.

Atoli od swoich poetów, żyjących w wolnym świecie, a są wśród nich i bardzo utalentowani, uśmiechnięci i u-dreżony naród, spragniony ożywczego nektaru poezji, jakiej nie ma i nie może mieć w domu, — ma prawo żądać, aby ich poezja stała mu się mlekiem i miodem pokrzepienia.

A cóż mu niesie poezja Miłosza, przy-

PISZĘ te słowa niejako na marginesie artykułu Xawerego Glinki pt. „Czego można domagać się od poetów?” („Ost. Wiadomości” nr 8 (276)).

W polemice z Janem Winczakiewiczem, który — wbrew dawnemu rene-sansowemu ideałowi piękna — twierdzi, że dziś „artyści mają inne ambi-cje: chcą służyć prawdzie”, — Glinka odpowiada, że poeci obowiązują przede wszystkim prawdą artystyczną.

W tym niewątpliwie ma rację. Chodzi tylko o to co dla kogo jest prawdą artystyczną...

„Tej prawdy artystycznej — pisze dalej — można i należy wymagać od poety, ale nie można wymagać od niego prawdy naukowej, historycznej (podkr. moje), matematycznej, ekono-micznej, politycznej czy po prostu ży-ciowej”.

Maksyma ta — obawiam się — jest obosiecznym mieczem, który — jak tożaraz przekonyamy się na przykładzie — w pewnych warunkach może stać się przysłowiowym mieczem w ręku szalonego.

„Aby być poetą — brzmi konkluzja Glinki — aby być dobrym poetą, trzeba pisać dobre wiersze. A przepis na pisanie dobrych wierszy jest w każdej epoce, w każdym pokoleniu — ten sam: trzeba mieć talent”.

Otóż talent to dużo, to bardzo dużo. Ale nie wszystko.

Aby być poetą — dodam od siebie — polskim poetą, trzeba mieć nie tylko talent. Trzeba jeszcze mieć serce na właściwym miejscu!...

Chodzi mi specjalnie o jednego poe-ty, wokół którego powstało ostatnio sporo szumu: o Czesława Miłosza.

Miłosz niewątpliwie ma talent — jest może lepszym prozaikiem niż poe-ty. Skoro przecież mówimy o poezji,

Nowe władze kół S.P.K. i 2DSP w Lannoy

W niedzielę, dnia 28 lutego br. w lokalu własnym odbyło się Walne Zebranie Kół SPK i 2 DSP w Lannoy. Zebranie zagalę prezes obydwoh Kół kol. inż. Stanisław Słysz, witaając przed stawiciela Zarządu Głównych Oddziału SPK i 2 DSP we Francji kol. inż. E. Tuszewskiego i przybyłych na zebranie członków obydwoh kół.

Po przemówieniu kol. Tuszewskiego na wniosek kol. Słysz wybrano prezydium zebrania w składzie: przewodniczący kol. E. Tuszewski i sekretarz koledy Franciszek Solich i Stefan Rawicki.

Sprawozdania z działalności ustępujących zarządów przedstawił prezes obydwoh kół. W imieniu Komisji Rewizyjnej sprawozdania złożył jej przewodniczący kol. Piotr Strzelbicki, kończąc je wnioskami o udzielenie absolutorium ustępującym Zarządowi z podziękowaniem. W dyskusji wzięli udział koledy: Mądrala, Solich, Żur- nia i Surowcow. Po odpowiedzi preze- sa, zebranie przyjęło przez akklamację wnioski Komisji Rewizyjnej.

Nowe władze powołano w składzie następującym:

Zarząd Koła SPK w Lannoy:
Prezes — kol. inż. Stanisław Słysz, wiceprezes — kol. Franciszek Solich, sekretarz — kol. Piotr Strzelbicki, zastępca sekretarza — kol. Antoni Mądrala, skarbnik — kol. Kazimierz Mrówka, członkowie — kol. kol. Tadeusz Boczarski i Bolesław Surowcow, gospodarz — kol. Marian Bartnicki, zastępca gospodarza — kol. Józef Tomasiewicz.

Zarząd Koła 2 DSP w Lannoy:
Prezes — kol. inż. Stanisław Słysz, w.-prezes — kol. Zygmunt Olbrych,

sekretarz — kol. Piotr Strzelbicki, zastępca — kol. Antoni Mądrala, skarbnik — kol. Stanisław Żurnia, członkowie — kol. kol. Tad. Boczarski i Bol. Surowcow, gospodarz — kol. Marian Bartnicki, zastępca — kol. Józef Tomasiewicz, chorąży — kol. Marian Bartnicki.

Komisja Rewizyjna (wspólna dla obydwóch kół):

Przewodniczący — kol. Stanisław Gawrych, członkowie — kol. kol. Jan Boczkowski i Jan Klecha.

Po przyjęciu programu pracy na rok 1954 i uchwaleniu wniosku kol. Strzelbickiego o upoważnienie Zarządu Koła SPK w Lannoy do przekazania zbędnych książek z biblioteki własnej Stowarzyszeniu YMCA w Niemczech, do dalszego ich rozdziału wśród miejscowych Polaków, kol. Słysz zwrócił się z apelem do zebranych o dalszą koleżeńską współpracę i niestawianie w wysiłkach na rzecz Polskiego Skarbu Narodowego.

Wyrobienie społeczne członków obydwoh kół i sprężyste kierownictwo obrad przyczyniły się do szybkiego wyczerpania obszernego porządku dzien- nego, co umożliwiło przedstawicielowi Zarządu Głównych Oddz. SPK i 2 DSP wygłoszenie przemówienia o aktualnych zadaniach polskich kombatan- tów we Francji. Dowodem całkowitej zgodności poglądów, były burli- we oklaski, którymi zebrani witali po- szczególne ustępy tego przemówienia.

Po zakończeniu zebrania, w miłej, koleżeńskej atmosferze i przy lampce wina, omówiono najbardziej palące sprawy lokalne. Na marginesie tego sprawozdania, należy podkreślić, że siedziba przy ul. Jules Guesde, nr 18-

20 w Lys-les-Lannoy (Nord) jest już częściowo odrestaurowana. a pokoje na parterze, świeżo pomalowane i lśniące czystością, przyciągają wzrok gu- stownymi ozdobami.

Prezesowi kol. inż. Stanisławowi Słyszowi, Zarządowi i członkom obydwoh Kół można już dzisiaj powinszować nie tylko wyników pracy, ale także — a może przede wszystkim — tej pięk- nej a zarazem wiernej postawy kombatanckiej.

H. TAŃSKI

ZE ZWIĄZKU REZERW. i b. WOJSKOWYCH

LIBERCOURT

W niedzielę 13. 12. 53. odbyło się Walne Zebranie Koła Rez. i b. Wojsk. które otworzył prezes Kurzynoga, wita- jąc przedstawicieli Zarządu Gł. w o- sobach prezesa Kędzi i skarbnika Fe- lisiaka, dalej — kol. Młke, prezesa III Okr. kol. Regulskiego, prezesa Komite tu Tow. Miejsc. Kwaśnika i innych.

Jak wynika ze sprawozdań ustępują- cych władz, Koło należyte wywiązuje się ze swych zadań, zarządzając uro- czystości kombatanckie, wspólne wy-

cieczki, wieczorki itp. Sztandar Koła brał udział w 32 różnych uroczysto- ciach.

Koło liczy 58 członków, w ub. roku przybyło 7 nowych. Wzorowa gospodar ka Koła znalazła wyraz w saldzie do- datnim na następny rok w wysokości 29,300 fr.

Toteż zebrani z uznaniem podkreśli- li piękne wyniki pracy ustępującego zarządu, który został w komplecie wy- brany na następna kadencję, a mia- nowicie: Józef Kurzynoga — prezes, Tadeusz Romanowski — zastępca, Jan Wicikowski — sekretarz, Czesław Cie- ślewicz — zastępca, Franciszek Polez- czuk — skarbnik, Piotr Chojnicki — zastępca. Chorążym został Ignacy Idziaczek, zastępca — Wojciech Tom- czak. Do Komisji debatującej weszli: Franciszek Studziński i Leon Rybo- wiak, a do Komisji Rewizyjnej: Zygmunt Nowakowski, Stanisław Kornatowski i Edmund Fiołka.

W DOURGES

W niedzielę 21 lutego br. odbyło się doroczne Walne Zebranie III Okr. Zw. Rez. i b. Wojsk., któremu prze- wodniczył prezes Regulski. W zebraniu wzięli udział delegaci 8 kół. Zarząd Gł. Związku reprezentowali: prezes Kędzia, skarbnik Feliśiak, zast. sekre- tarzka Mika i zast. skarbnika Wach- wiak.

Po powitaniach i uczczeniu minuta- cizy zmarłych członków okręgu, ustę- pujący zarząd zdał sprawozdanie ze swej działalności. Z kolei zdawali spra- wozdania prezesi poszczególnych kół. Ze sprawozdań tych wynika, że okręg III Zw. Rez. i b. Wojsk. pracuje intensywnie i skutecznie. Saldo na rok następny wynosi 97.214 fr. Toteż po krótkiej dyskusji, w czasie której z uznaniem podkreślano pracę zarządu, udzielono mu absolutorium.

Wyborom przewodniczył prezes Ke- dzia. Ustępujący Zarząd Okręgu zo- stał ponownie wybrany: Bolesław Regulski — prezes, Józef Komin — zastępca, Jan Wicikowski — sekretarz, Stanisław Jasiński — zast., Stanisław Stryk i Józef Jakob — członkowie Zar- ządu, referenci poszczególnych dzia- łów. Wszelką korespondencję do Okrę gu należy kierować na adres prezesa (55, Cite Planty, Leforest, P. de C.) lub sekretarza (207, Cite du Bois d'E- pinoy, Libercourt, P. de C.).

POWN OKR. GSTRICOURT

Walne zebranie okręgu Ostricourt POWN odbędzie się w niedzielę 7 mar- ca br. o godz. 10, w lokalu p. Behma w Oignies.

Wobec ważnych spraw na porządku dziennym, wszystkie koła okręgu win- ny być reprezentowane.

Komisja Rewizyjna proszona jest o zebranie się o godzinę wcześniej.

Zarząd.

LEFOREST. — Na dorocznym wal- nym zebraniu POWN wybrano zarząd na rok 1954: Prezes — Bolesław Re- gulski, Cite Planty 55., wiceprezes — Bronisław Gorab, sekretarz — Józef Pajkert, Cite du Bois 199, zast. — Franciszek Jaskulski, skarbnik — Hen- ryk Nowak, zast. — Franciszek Woj- ciechowski, zast. — Czewczyński. Kom- rewizyjna: pani Zawadzka i pan Cze- woczyński. Wszelką korespondencję należy kierować na adres prezesa lub sekretarza.

Pajkert, sekr.

BILANS POMOCY ZIMOWEJ DLA STUD. POL. WE FRANCJI
P. M. Hildebrandt — 1.000 fr., Com- tesse Citadini — 100.000 fr., p. X. — 300 fr. Z poprzednich ofiar — 34.825 fr. Razem 136.125 fr.

Zarząd SSP Paryż dziękuje serdecz- nie w imieniu Studentów Polskich we Francji, wszystkim ofiarodawcom za żywcze poparcie tegorocznej akcji Pomocy Zimowej.

NIMES. — Dnia 2 marca br. odby- ła się w Nimes uroczystość zorganizo- wana przez Comité d'Action de la Ré- stance et du Mouvement de la Libera- tion Nationale ku uczczeniu pamięci powieszonych w dn. 2 marca 1944 r. 15 patriotów, wśród których figurują 4 nazwiska polskie, a to: Damasiewicz, Kasjanowicz, Łukawski, Jankowski.

TO i OWO

Podczas wykopalisk w Pompei znale- ziono statuetkę, liczącą sobie 2000 lat i przedstawiającą młodą tancerkę, u- brana... w typowe „bikini”.

Nic nie ma nowego pod słońcem!
Słynny motocyklista Neill został podczas zawodów torowych wyrzucony z siodła przez działanie siły odśrodkowej i wpadł na widownię... w obje- cia własnego wuja.

Niespodziewane spotkanie familijne.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle PARIS 5^e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

Obrady Z. H. P. we Francji

VII-my Walny Zjazd ZHP we Fran- cji odbył się dnia 28 lutego br. w sa- lach SPK w Paryżu. Walny Zjazd po- przedziły konferencje instruktorów i instruktoerek z całej Francji. Obrady toczyły się w atmosferze wzajemnego zaufania i zrozumienia wagi i potrzeb chwili obecnej.

Naczelne władze harcerskie reprezen- towane były przez Wiceprzewodniczą- cego ZHP poza Granicami Kraju, Dha Zygmunta Sztydlowskiego, sekre- tarzka gen. Dha J. Prokopa i Naczelnic- kę Harcerki Dhnę E. Andrzejowską. Reprezentowane były ponadto cztery okręgi: Północnej Francji, Wschod- niej, Środkowej i Paryski. Zebrani in- struktorzy, instruktorci, działacze har- cerscy i sympatycy harcerstwa, po o- mówieniu ważnych spraw, dotyczących poszczególnych okręgów jak i całej organizacji przystąpili do wyboru no- wych władz na okres dwuletni, w o- sobach:

Dh. Feliks Kozal, — przewodniczą- cy (ponownie), członkowie Zarządu Głównego: ks. Florian Kaszubowski, Dhnę: Mrozkiewiczowa (ponownie), Olkuszniówna, Dhowie: Jelski (po- nownie), Nedyj, Gierczak (ponownie), Sempa, Landzberczak. Do Zarządu Głównego wchodzi z pozatem z urzędu: Ks. kapelan Naczelny oraz Komenda- nta i Komendant. Komendantką Harcerki została ponownie obrana Dha Janina Niedźwiecka, Komenda- ntem Harcerzy Dh Franciszek Ko- nieczny.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Dhnę Dr Zaleska i de Boisgontier, o- raz Ks. Hm. Treuchel, zastępcy: Dh dh: Karasińska i Kwiatkowski. Sąd Harcerski: Dhnę Bajowa i Bogaacka, Dhowie: Opel-Nowak, Wiatr i Wi- ziecki.

Uchwalone zostały, między innymi, następujące wnioski:

„VII-my Walny Zjazd Związku Har- cerstwa Polskiego we Francji składa Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupa wi Józefowi Gawlinie hołd synowskie- go przywiązania i łącząc się z protes- tami wszystkich wolnych Polaków wy- raża najgłębszą boleść z powodu bar- baryzmskiego prześladowania najlep- szych synów Polski, jakimi są Arcy- biskup Warszawski, Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Wyszyński, Ksiądz Biskup Kaczmarek, wszyscy Biskupi i księża oraz inni Polacy, meczeni w więzieniach bolszewickich i Bezpieki”.

„VII-my Walny Zjazd ZHP we Fran- cji, w myśl hasła „CZUWAJ”, wzywa społeczeństwo polskie do wzmoczonej czujności i bezkompromisowego odrzu- cenia wszelkich propozycji współdzia- łania z komunistami”.

UWAGA b. JEŃCY WOJENNI !

Dyrektor organu likwidacyjnego ar- mii polskiej we Francji komunikuje, że sposób wypłacania b. jeńcom wojen- nym, byłym deportowanym oraz oso- bom, przymusowo wysłanym do Nie- miec na roboty równowartości zło- żonych przez nie w „Centres de rapatrie ment” sum ustalony został rozporzą- dzeniem ministerialnym z dnia 26 stycznia br.

Wypłaty dokonywane będą według kursu 6 fr. za 1 reichsmarkę, aż do wysokości 500 RM.

Należy zgłaszać się do najbliższego poborcy podatkowego (percepteur), przedstawiając carte de rapatrié i po- kwitowanie otrzymane z chwilą doko- nania wpłaty.

Mjr L'HOPITALIER

Dyr. Org. Likw. Armii Polskiej we Francji

RESTAURACJA „JAR”

2-4, RUE ROBERT ESTIENNE, PARIS 9.

wejście od ulicy Marbeuf

Telefon: BALsac 31-21 Metro: Franklin Roosevelt

OBIADY I KOLACJE

Codziennie na różnie: kaukaskie i karskie szaszłyki, luli-kebab, osietri- na i kury. — Bliny rosyjskie. — Duży wybór gorących i zimnych dań mięsnych i rybnych, oraz zakąsek.

CENY PRYSTĘPNE i co najważniejsze — każdy może zjeść według swoich możliwości pieniężnych

KAWALEK POLSKI W TWOIM DOMU

z polskimi płytami gramofonowymi „BALLADA”.

zapamiętaj ten znak



zapamiętaj ten znak

będzie on dla Ciebie symbolem polskiej muzyki i polskiej piosenki. Dzięki płytom „BALLADA”, gdziekolwiek byś nie był, zawsze będzie z Tobą trochę polskiej atmosfery, sentymentalnej czy wesołej, tkliwej lub z „przypetem”.

Bezpłatne ilustrowane katalogi wysyłamy na każde żądanie.

PAVILON RECORD Co.

14, RUE ST-LOUIS EN L'ILE — PARIS (4^e).

Telefon: DANton 51-09. — Metro: Sully-Morland albo Pont-Marie.

OSTATNIE NOWOŚCI WYDAWNICZE

J. GUARESCHI. Mały świat Don Camilla	750,—
ST. MACKIEWICZ. Stanisław August	695,—
G. HERLING-GRUDZIŃSKI. Inny świat	695,—
H. NAGLEROWA. Sprawa Józefa Mosta	695,—
W. MIŁASZEWSKI. Bogactwo	695,—

Książki wysyła na zamówienie:

Żądajcie bezpłatnych katalogów książek oraz płyt gramofonowych.

Telefon: DANton 51-09.

Metro: Sully-Morland albo Pont-Marie. — Autobusy: Nr 86 oraz 67.

„LIBELLA”, 12, rue Saint-Louis-en-l'Île — Paris (IV^e)

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.
Belgia i Luksemburg: M^{re} Ja- nina Korab-Brzozowska Csa- ky, 62, rue Vanderkindere, Uccle-Bruxelles, c.p.d. 7315.20.
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Ja- nusz, Winterthur/Zeh, Stadt- hausstr. 97.
Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 fr., pół- rocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., po- jedynczy numer 4 fr.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, pół- rocznie 13 sz., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.sz., półrocznie 6 fr.sz., kwartalnie 3 fr.sz.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 5 pfen.

«SYRENA»

w domu każdego kombatanta

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniwersytetu Poznań- skiego, doświadczonego emigranta od 1924 we Francji.
TEUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
Sprawy: metryk, ślubów, naturaliza- cji, pełnomocnictw na kraj, pro- cesów sądowych, spisowań na- dzian, rent, dipisów, paszportów, po- dań do Ministerstw, Prefektur, Kon- sulatów Amer. i innych. Piszcie z zaufaniem. Należyte załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.
M. Jaroszyk, Expert-Traducteur-Juré 34, rue de Maubeuge, Paris 9^e.
Telef.: TRU 68-88.
Métro: Cadet lub Richelieu-Dronot

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatanów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIEM HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim skle- pie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebidy: 4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

POLSKIE SŁOWO NA OBCZYŹNIE POLSKIE

PLITY GRAMOFONOWE «POLONIA»

najpiękniejsze melodie — najlepsi artyści — największy wybór.
HYMNY - WOJSKOWE - LUDOWE - TANECZNE - ROZRYWKOWE
WSZYSTKIE PŁITY po 450 fr. — Do nabycia:
w Administracji „Polska Wierna”, 263-bis, rue St-Honoré, Paris 1-er

oraz
W PARYŻU: „Orania”, 16, rue Vezelay, Paris 8-e.
„Téléradio St-Martin”, 29, Bld St-Martin, Paris 3-e.
W LILLE: E. Tuszewski, 107, rue Royale (Nord).
W LENS: Maison Blin, 102-bis, rue de Lille (P.-de-C.).
W BRUAY-en-ARTOIS: Abel Legrand, 22, rue des Escaliers (P.-de-C.).
W BULLY-les-MINES: Paul Pette, 8, rue de Condé (P.-de-C.).
W FORBACH: Radio Schmitt, 133, rue Nationale (Moselle).
Katalogi bezpłatne na żądanie.

JUZ UKAZAŁ SIĘ 15 I 16 ZESZYT

PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

zawierający strony, na których w dalszym ciągu liter P, R i S są hasła, dotyczące POLSKI, m. in. Rada Jedności Narodowej, Rada Narodowa, Rada Niustająca, Rada Obrony Państwa, Rada Polityczna, Rada Pułkowników, Rada Stanu, Rewolucja 1905 w Polsce, Ruch oporu chiopskiego, Rzymko Katolicki Kościół w Polsce i in. oraz ROSJA, historia — geografia, statystyka, podział administracyjny etc., prócz 2.000 hasel ogólnych.

Całość Encyklopedii obejmuje 20 zeszytów i będzie ukończona w czerwcu 1954 r.

Nabywać Encyklopedię można w prenumeracie. Cena zeszytu w Niemczech 4,10 mk., we Francji 325 fr., w innych krajach równo- wartość 1 dol. amer.

Encyklopedia jest dziełem niezbędnym dla wszystkich, kształ- ci, uczy, informuje, zastępując całą bibliotecę.

Prenumeraty przyjmuje:

KSIEGARNIA POLSKA w PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6^e.

Do biblioteki DOMU, SZKOŁY, ORGANIZACJI POLSKIEJ po- lecamy wydawnictwa oświatowe SPK. Opracowania o rocznicach na- rodowych, instrukcyjne, odczyty aktualne, sprawy krajowe, sztuki te- atralne i inne. Żądajcie specjalnego katalogu SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7 i we Francji: „Libella”, 12, rue St-Louis- en-l'Île, Paris IV-e.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendra — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-ramowy 180 fr. W tekście 50% na 1-iej stronie 100% drożej. Przy 4-eh kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaoferowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Reklamo-Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Druk. (Druk) S.N.I.E., 52, rue de Ménilmontant, Paris 20^e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński